CENA NUMERU 50 GR. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. CENA NUMERU 50 GR.

ROK II. Kraków, dnia 1 sierpnia 1935 r. NR. 8.

PRZEGLĄD SAMORZĄDOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ADMINISTRACYJNYM, GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM

TREŚĆ:

NAKŁADEM INSTYTUTU ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZEGO W KRAKOWIE.
WYKONANO W DRUKARNI „ORBIS“, KRAKÓW-DĘBNIKI, ULICA BARSKA NR. 41.

PRZEGLĄD SAMORZĄDOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ADMINISTRACYJNYM, GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM

PRENUMERATA: ROCZNA 6 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 3 ZŁOTE, KWARTALNA 1 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KAPUCYŃSKA L. 2. TEL. NR. 112-50. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 405.046
REDAKCJA CZYNNA WE ŚRODY OD G. 18—19. NACZELNY REDAKTOR PRZYJMUJE W PIĄTKI OD GODZINY 19—20. NADESŁANYCH RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

ROK II. KRAKÓW, DNIA 1 SIERPNIA 1935. NR. 8.

Dnia 23 lipca b. r. objął urzędowanie nowy wojewoda krakowski Władysław Raczkiewicz, dotychczasowy marszałek senatu, b. minister spraw wewnętrznych, parokrotny wojewoda wileński i wojewoda nowogrodzki.

Panu Wojewodzie, znanemu nam dobrze z dotychczasowej działalności i zasług dla dobra państwowości polskiej, składamy na jego stanowisku w Krakowie najlepsze życzenia owocnej nadal pracy.

Nowy wojewoda krakowski urodził się w Ziemi Mińskiej 16 stycznia 1885 r. Po ukończeniu gimnazjum w Petersburgu przeszedł na wydział prawny, który kończy na Uniwersytecie w Dorpacie. Od zarania młodości wychowany na tradycjach powstańczych i niepodległościowych, bierze czynny udział w pracy oświatowej i kulturalnej wśród Polaków Mińszczyzny, za co też był prześladowany przez władze rosyjskie. W czasie wielkiej wojny tworzy organizacje wojskowe wśród Polaków, a w maju 1917 r. stanął na czele Polsk. Komitetu Wojskowego. W czasie wojny polsko-bolszewickiej organizuje obronę Mińska. Następnie kolejno zajmuje stanowisko zastępcy komisarza generalnego przy armji polskiej na ziemie wschodnie, Naczelnika Mińskiego Okręgu Administracyjnego, wreszcie Szefa Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych. Po zakończeniu wojny zostaje Delegatem Rządu R. P. w Wilnie, a następnie dwukrotnie Ministrem Spraw Wewn. oraz Wojewodą Wileńskim i Wojewodą nowogrodzkim. Dnia 9. XII. 1930 wybrany Marszałkiem Senatu R. P. piastował tę godność do chwili obecnej.

INŻ. ZYGMUNT BUCZYŃSKI.

Wytyczne polityki rolnej i normy kredytu zaliczkowego i rejestrowego w roku gosp. 1935|36.

Naczelnem zagadnieniem w obecnej chwili w naszym kraju jest sytuacja gospodarcza wsi.

Sytuację tą charakteryzuje Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w sposób następujący:

jeżeli ogólne przychody gotówkowe na 1 ha ziemi uzyskanej w 1927/28 r. przyjmiemy za 100, to w następnych latach spadają one gwałtownie, a w 1933 na 1934 wynoszą 29.

Rozchody gotówkowe w ostatnich latach obniżyły się również, musimy jednak pamiętać, że stało się to w okolicznościach nadzwyczajnych, ponieważ większość gospodarstw nie dostarcza rodzinom ani wyżywienia, ani pracy.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego dochód ze sprzedaży głównych artykułów rolniczych wynosił w 1928/29 r. — 3.720 miljonów złotych, w 1933/34 r. — 1.455 miljonów złotych, a w ostatnim roku zaledwie 1.270 miljonów złotych. Obciążenie rolnictwa samemi tylko podatkami bezpośredniemi państwowemi i samorządowemi, oprocentowanie i spłata długów pochłaniają prawie cały dochód brutto rolnictwa. W powyższych warunkach problem dalszej analizy sytuacji i odpowiedniego doboru środków polityki gospodarczej nic nie straciły na ostrości. Prace w tym kierunku podjęły Koła urzędowe i sfery rolnicze i w wyniku ich powzięto doniosłe postanowienia, które wnoszą do naszej polityki rolnej w ostatnim roku szereg zasadniczych reform.

O wytycznych dla naszej polityki rolnej tak powiedział obecny Minister Rolnictwa i Reform Rolnych:

„W Polsce jako kraju o nadwyżkach nawozowych w zakresie wszystkich podstawowych artykułów rolnych, ceny uzależnione są od sytuacji na światowych rynkach zbytu. Podniesienie cen wewnętrznych ponad poziom cen nastąpić może wyłącznie w wysokości ofiary ponoszonej przez Skarb Państwa.

Samoistnej konjunktury stwarzać nie możemy; przez nakłady możemy osiągnąć zmiany w naturalnym układzie cen.

Dlatego też najważniejsze jest celowe zużycie środków, które Państwo przeznaczyć może. Przez możliwe racjonalne popieranie poszczególnych gałęzi produkcji rolnej zapewnić rolnictwu jaknajwiększy globalny przychód gotówkowy.

Sytuacja obecna nakazuje przeprowadzenie reformy polityki rolnej.

Odrywanie cen zbóż od poziomu światowego po żniwach potęgowało podaż.

Kontynuowanie tego spowodowałoby załamanie się, a to dla niemożliwości przeznaczenia na ten cel nieograniczonych środków i ograniczonych możliwości magazynowania zboża.

Przy tem należy równocześnie przeciwstawiać się tendencjom ekstensywnej produkcji — rozszerzenie produkcji i sprzedaży żyta przez ułatwienie zbytu innych produktów roślinnych, a bardziej jeszcze hodowlanych.

Wielostronność bowiem produkcji sama przez się stanowi czynnik zmniejszający ryzyko, wynikające z wahań cen.

Ciągłość w polityce zbożowej będzie zachowana z tem jednak, że zaniechanie interwencji pożniwnej inaczej ustosunkuje rolników do przechowania zboża i to pozwoli im wyzyskać inne środki zdobycia przychodów dla gospodarstwa.

Poza pomocą w wywozie innych artykułów roślinnych będzie zwrócona większa uwaga na wywóz artykułów hodowlanych, a w szczególności masła, od cen którego zależy cena mleka i podaż bydła. Interwencja może tylko stan rzeczy złagodzić, jeżeli racjonalnie zużyte będą środki, przez Państwo przeznaczone na podniesienie dochodu rolnictwa".

W związku z powyższem oświadczeniem P. Ministra przy szczegółowem wytyczeniu zabiegów i wyników skierowanych do osiągnięcia zamierzonego celu, rozważane były dotychczasowe wyniki stosowanych środków, w wyniku czego zmodyfikowano je i uzupełniono.

W niniejszych rozważaniach omówimy zagadnienie produktów rolniczych i środki, jakie w tej dziedzinie zostały ustalone.

Przy artykułach roślinnych w nadchodzącym okresie będzie zachowany dotychczasowy poziom ceł przywozowych na zboże, oraz zachowane będą dotychczasowe zakazy przywozu zbóż. Obydwa te środki winny nas ustrzec od konkurencji obcego zboża na rynku wewnętrznym.

Jako uzupełnienie wzięta będzie pod uwagę ewentualność ograniczenia przywozu ryżu i nasion oleistych.

Zwroty ceł przy wywozie zbóż z ich przetworów będą utrzymane w dotychczasowej wysokości.

Ponadto będą stosowane zwroty ceł w tej samej wysokości przy wywozie gryki i roślin strączkowych, oraz w skali umożliwiającej wywóz, będzie udzielana pomoc przy wywozie przetworów ziemniaczanych i spirytusu. Gdyby przy ukształtowaniu się cen na nasiona oleiste potrzebna była interwencja, przewidywana jest pomoc w ich wywozie.

Traktując wywóz rolniczy jako całość, objęto premjowaniem większą ilość artykułów rolniczych, ażeby nie koncentrować akcji wywozowej na niektórych tylko artykułach, co prowadziłoby do dysproporcji.

Przy rozdziale środków, przeznaczonych na pomoc eksportową będą wysuwane te artykuły, przy których dopłaty mogą być niższe.

Konsekwentne zastosowanie tego prowadzi do przesunięcia punktu ciężkości wysiłków eksportowych i wydatków na premjowanie bardziej w kierunku artykułów hodowlanych. Im te wysiłki dadzą większy efekt, tem mniej kosztować będzie polityka ściśle zbożowa.

Ponadto zapewnienie Ministrowi Roln. i R. R. odpowiedniego wpływu na regulowanie importu przez przyjęcie zasady, że pozwolenia na import tych produktów z zastosowaniem ulg celnych mogą być udzielane jedynie za zgodą Ministra Roln. i R. R. — ma uchronić rolnictwo od bolesnych niespodzianek.

W nadchodzącym okresie gospodarczym ma być dopuszczony do wywozu wszystkich zbóż i ich przetworów handel spółdzielczy i prywatny, z zachowaniem dotychczasowej zasady koncentracji dla celów kwalifikacyjnych z rozszerzeniem systemów związanej z tem kontroli na żyto.

W wyniku tego postanowienia, sytuacja i rola P. Z. P. Z. ulegnie dużej modyfikacji, co będzie miało swój wyraz w zaniechaniu zbyt intensywnej akcji P. Z. P. Z. po żniwach.

W związku z powyższem stwarza się obecnie warunki dla rozwoju kredytów interwencyjnych. o ile rozprowadzający i kredytobiorcy zrozumieją swoje role w polityce gospodarczej, zajmą odpowiednie do wytworzonych warunków stanowiska.

Dotychczas udzielano kredytu rejestrowanego i zaliczkowego tylko na zastaw niektórych zbóż.

Obecnie kredyty te mają dotyczyć zarówno żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, jak i innych produktów roślinnych, a w szczególności strączkowych, gryki i nasion oleistych.

Z uwagi na to, że racjonalnie skonstruowane kredyty interwencyjne mogą odegrać szczególnie doniosłą rolę, nieomal decydującą w zakresie zahamowania podaży po żniwach, zdecydowano wprowadzić szereg ułatwień w już istniejących kredytach zaliczkowym i rejestrowym.

Ponadto wprowadzona będzie nowa forma kredytu dla handlu spółdzielczego, prywatnego i młynów handlowych, oraz olejarni.

Ta ostatnia forma przewidzianych kredytów ma na celu uaktywnienie handlu spółdzielczego, oraz winna przyczynić się do powrotu kapitałów prywatnych w handlu zbożem, które w ostatnich latach w dużej mierze się wycofały.

Kredyt natomiast dla olejarni będzie czynnikiem atrakcyjnym dla użycia surowca krajowego.

W celu zwiększenia popytu będzie położony większy nacisk na zwiększenie konsumcji nierolniczej. Zwiększenie zapotrzebowania zbóż powinno nastąpić wskutek obniżenia procentu wymiału żyta do 55% i pszenicy do 65%.

Przy konsumcji nierolniczej w wysokości 2 miljony ton każdy procent zwiększenia zapotrzebowania może mieć na rynek znaczniejszy wpływ, ponieważ nie wysokość urodzaju czy eksportu decyduje o cenach, lecz głodowa podaż — jeżeli niema komu zdjąć jej z rynku.

Przy zwiększaniu zapotrzebowania nierolniczego zjawia się niejako nowy nabywca, na skutek zmniejszenia procentu wymiału, zjawia się równocześnie pewna dodatkowa ilość otrąb, co równocześnie będzie korzystne dla rolnictwa, gdyż jak to się obserwuje w ostatnich czasach relacja cen zbóż i otrąb po żniwach jest w wysokim stopniu nieracjonalna.

Prócz tego bezpośrednio po żniwach będzie uskuteczniony przez Fundusz Pracy zapas żyta dla uregulowania mąką zobowiązań wynikających z zatrudnienia ludności. To zapotrzebowanie po żniwach w momencie największej podaży powinno również dodatnio wpłynąć na rynek.

Omówiliśmy zagadnienie produktów roślinnych w płaszczyźnie wytycznych ustalonych w naszej polityce rolnej na okres 1935/36.

Zagadnienie produktów hodowlanych, omówimy w następnym artykule, a obecnie przejdziemy do omówienia norm kredytu zaliczkowego i rejestrowego w 1935/36:

1) Oprocentowanie kredytu 3% w stosunku rocznym, aczkolwiek koszty te przy kredycie rejestrowym są wyższe, przyczem rozszerzono na okres bieżący przedmioty mogące podlegać zastawowi.
2) Wysokość normy kredytu zastawowego w stosunku do wartości produktów zastawionych uległa podwyższeniu — przyczem ustalone zostały sztywne normy w sposób następujący:
   1) od 100 kg żyta i owsa . . . . . . zł. 7,—
   2) od 100 kg jęczmienia . . . . . . „ 8,—
   3) od 100 kg pszenicy . . . . „ 10,—
   4) od 100 kg siemienia lnianego . . . „ 20,—
   5) dla pozostałych oleistych, oraz strączkowych (rzepak, rzepik, konopie, groch, wyka, peluszka, łubin, fasola) 50% wartości rynkowej.
3) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o rejestrowym zastawie rolniczym w art. 10 wprowadziło przepis, że przedmiot zastawu może podlegać egzekucji jedynie dla zaspokojenia wierzytelności Skarbu Państwa z tytułu podat-

ku: gruntowego, majątkowego i przemysłowego — wobec czego instytucje rozprowadzające kredyt domagały się od pożyczkobiorców złożenia dowodu, że takich zobowiązań nie posiadają.

W roku bież. Ministerstwo Skarbu poleciło Urzędom Skarbowym, aby tego rodzaju należności nie były ściągane przez egzekucję przedmiotów (produktów zastawionych).

4) W bieżącej kampanji, kredyty udzielane będą w ciągu całego okresu gospodarczego, w związku z czem możliwe będzie uzyskanie pożyczki nawet w późniejszych miesiącach, a nawet w drugiem półroczu.

W wyniku takiego założenia nie ustalono sztywnych terminów płatności, a przewidziano tylko, że dla kredytów zaciągniętych wcześniej, a więc np. w lipcu, sierpniu, wrześniu, terminy płatności zapadać mają już od grudnia, nie później jednak jak do 30 czerwca 1936 r.

Dla kredytów udzielonych później terminy płatności nie będą mogły zapadać wcześniej, jak w 2 miesiące od daty udzielenia pożyczki i w tym wypadku ostatecznym terminem spłaty poszczególnych rat będzie 30 czerwca 1936 r. W obydwu wypadkach instytucji wierzycielskiej będzie przysługiwać prawo wcześniejszego ustalenia ostatecznego terminu płatności, lecz nie prędzej jak na dzień 31 maja 1936 r.

Ponadto przewidziano również w wyjątkowych wypadkach możliwość częściowej lub całkowitej prolongaty poszczególnych rat, jednakże oprocentowanie w tych wypadkach zostanie podwyższone i wynosić będzie od prolongowanej kwoty 8% w stosunku rocznym.

Kredyt zaliczkowy został uruchomiony już w okresie przedżniwnym, gdyż chodzi o to, aby drobni rolnicy mogli zapatrzyć się w odpowiednie środki gotówkowe na pokrycie kosztów żniw i zobowiązań zapadających natychmiast po żniwach.

Na pokrywanie takich kosztów rolnicy dotychczas zaciągali pożyczki u kupców lub sprzedawali zboże na pniu.

Uruchomienie kredytu zaliczkowego, już z początkiem lipca przyczynić się ma do zwalczania tych szkodliwych objawów.

Drobni rolnicy uzyskiwać mogą kredyty zaliczkowe w Kasach Stefczyka, w gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych, w spółdzielniach kredytowych lub Kasach Komunalnych oszczędnościowych.

Pod względem formalności, jakie wymagane będą przy zaciąganiu tych pożyczek, żądać się będzie od rolników, aby podpisywali deklarację stwierdzającą, że zaciągają pożyczkę jako zaliczkę na poczet wyprodukowanego zboża, oraz weksel opiewający na globalną sumę pożyczki z tem, że termin płatności tego weksla opiewa na dzień płatności ostatniej raty kredytu.

W zakresie kredytu rejestrowego warunki uzyskania tego kredytu są następujące:

1) Rolnik po zgłoszeniu się do instytucji rozprowadzającej kredyt przy załatwieniu formalności wstępnych winien dostosować się do instrukcji tej instytucji.

2) Wysokość norm kredytu zastawowego w stosunku do wartości produktów zastawionych ustalono w sposób następujący:

a) przy zbożach przyjęto 60% wartości zboża w snopie oraz 70% zboża w ziarnie,

b) nasiona oleiste będą kredytowane w wysokości 50% ich wartości,

c) nasiona strączkowe i gryka w wysokości 30%.

Przy określaniu wartości obowiązują notowania giełdy zbożowo-taryfowej w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie lub Lublinie, w zależności od tego w jakiej miejscowości znajduje się zastaw.

Niezależnie od tych dwóch form kredytu zastawowego wzorem lat ubiegłych, rozprowadzony zostanie przez Bank Związku Spółek Zarobkowych na terenie Małopolski tak zw. kredyt terminatkowy, na warunkach analogicznych do kredytu zaliczkowego.

Wreszcie zaznaczyć należy, iż zgodnie z żądaniami wysuwanemi przez organizacje rolnicze, opracowuje się obecnie system premji za przetrzymanie i składowanie zboża.

Wydaje się, że w ten sposób ustalony kredyt zaliczkowy i rejestrowy przedstawiają dla rolników minimum niebezpieczeństw. Zasilenie gospodarstw rolnych kredytem w wysokości mniej więcej 30 miljonów złotych powinno przyczynić się do złagodzenia jakichkolwiek tendencyj, mających wpłynąć na zwiększenie podaży, a co zatem idzie powinno poważnie zwiększyć ilość związanego zboża. Z tych więc względów w interesie wszystkich rolników jest zapoznanie się z temi warunkami i całkowite wykorzystanie tych możliwości kredytowych.

Jeżeli chodzi wreszcie o przedsprzedaż zastawionych produktów, to jasnem jest, że rozprowadzenie kredytu zastawowego bez równoległego

istotnego związania odpowiadających mu ilości zboża nietylko mijałoby się z celem tego kredytu, lecz mogłoby narazić na poważne straty tych wszystkich, którzy uczciwie z tych kredytów korzystać pragną.

Należy zatem pamiętać, że wobec przepisów karnych Ustawy o zastawie rolnym, niepozbywanie się produktów zastawionych przed okresami spłaty zaciągniętej pożyczki leży przedewszystkiem w interesie samego pożyczkobiorcy.

DR. INŻ. JAN SONDEL.

Samorząd miejski a kwestja dostarczania zdrowego mleka.

Nie trzeba być fachowcem, aby stwierdzić, że mleko jest najważniejszym środkiem pokarmowym nietylko dla ludzi, ale również dla zwierząt. Bez mleka młode organizmy, aniby istnieć, ani też rozwijać się nie mogły. Wiadomą jest rzeczą, że mleko jest jedynym pokarmem samowystarczalnym, bardzo pożywnym, lekkostrawnym, zawierającym między innemi lecitin, jako składnik naszych nerwów — a zatem jest ono np. dla ludzi nerwowych, dalej dla szwankujących pod względem nerek, szczególnie wskazanem. Mleko służy nietylko za pokarm lecz również jako środek techniczny. Guziki, klawisze fortepianowe, grzebienie i t. d. wszystko to można wyrobić z mleka.

Mleko ma zatem najwszechstronniejsze zastosowanie. Najważniejszem jednakże jego przeznaczeniem jest — służyć za pokarm najszerszych warst społecznych.

Służbę tę niejako społeczną może ono spełnić tylko wówczas, jeśli jest zdrowe. W przeciwnym razie może się stać rozsadnikiem chorób zakaźnych. Czynniki dbałe o los społeczeństwa winny się zainteresować tym problemem, a więc zająć się kwestją organizacji spożycia mleka.

Zachodzi pytanie, czy samorząd miejski ma prawo ingerować w sprawę powyższą. Czy może zatem spokojnie przyglądać się sprawie dostarczania konsumentowi miejskiemu mleka, urągającego wszelkim zasadom hygjeny?

Mojem zdaniem, wszystkie czynniki, nietylko o charakterze publicznym, lecz i obywatelskim winny tą sprawą jak najgoręcej się zająć. Nie wolno oczywiście pozostawać na boku również i samorządowi, a zwłaszcza wówczas, jeśli pole leży odłogiem i nikt go nie uprawia.

Z tego słusznego założenia wyszedł Miejski Zakład Aprowizacyjny miasta Lwowa, który przed kilku laty powołał do życia mleczarnię dla przysposabiania i dostarczania mleka w stanie odpowiednim na rynek konsumencki.

O roli jej jako dostawcy mleka na rynek świadczy poniższe zestawienie.

S p r z e d a ż m l e k a i ś m i e t a n y p r z e z M l e c z a r n i ę M. Z. A. w e L w o w i e w l a t a c h o d 1925 do 1934 w ł ą c z n i e:

	Sprzedano mleka l	śmietany
1925	1,118.060	23.125
1926	1,832.184	44.069
1927	1,992.226	50.800
1928	2,303.798	70.294
1929	2,427.466	91.307
1930	2,561.169	76.519
1931	2,390.950	94.257
1932	2,566.540	83.118
1933	2,510.226	100.382
1934	2,605.906	100.163
razem	22,308.525	734.034

Razem dostarczyła zatem miejska mleczarnia w tych 9-ciu latach 22,308.525 l mleka oraz 734.034 śmietany.

Jest to poważna cyfra. Zasługuje ona tem więcej na podkreślenie, że poważną pozycję stanowi tu mleko dostarczone dla dzieci.

Ale ilość — to jeszcze nie wszystko! Bardzo ważną jest również j a k o ś ć. Co do niej pozostawia tak mleko jak i masło z niego wyrobione — jakie kupuje się zwykle na rynku u prywatnego handlarza — bardzo wiele do życzenia. Dla dowodu niech posłużą nam odnośne badania bakterjologiczne mleka, należycie przysposobionego.

Badania bakterjologiczne masła, wyrabianego ze śmietany stassanizowanej przez Mleczarnię Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego w porównaniu z masłem kupionem przygodnie, wykazały następującą zawartość bakteryj: (patrz str. 6).

Badania powyższe przeprowadził Zakład Badania Żywności i Przedmiotów Użytku we Lwowie.

Już powyższe cyfry wskazują, jak doniosłe znaczenie dla zdrowia posiada stassanizowanie mleka.

Stassanizator jest to aparat wynaleziony przez profesora S t a s s a n o; zabija on wszystkie bakterje szkodliwe dla zdrowia.

Badanie bakterjologiczne		Masło	
		wyrobione ze śmietany stassanizowanej w Mleczarni M. Zakładu Aprowizac	przygodnie kupione
		zawiera	
Ogólna ilość bakterji w 1 gr. masła		138.200	1,392.000
Bakterji	kwasu mlekowego	138.200	825.000
	powodujących psucie się masła i wpływających ujemnie na smak i zapach	nie zawiera	420 000
Pleśniaków i drożdżaków		nie zawiera	147.000
Bakterji chorobotwórczych (gruźlica, tyfus, czerwonka, płonica)		nie zawiera	nie zawiera

W mleku, przepuszczonem przez ten aparat giną przedewszystkiem laseczniki gruźlicy, prątki okrężnicy, pałeczki gazotwórcze, pałeczki ronienia zakaźnego, a dostają się do mleka w niewielkiej ilości wyłącznie tylko bakterje kwasu mlekowego i fermentacji serowej dla zdrowia nietylko nieszkodliwe, lecz nawet pożyteczne. Stassanizowane mleko nie traci tak ważnych dla organizmu vitamin i nie zmienia swej struktury, ani smaku.

O znaczeniu stassanizatora poucza nas inne jeszcze ciekawe zestawienie. Zakład Badania Żywności i Przedmiotów Użytku przeprowadził badanie bakterjologiczne osadu — pochodzącego z rur stassanizatora.

1 gr zawierał 320 miljonów bakteryj (oczywiście martwych). Natomiast jeden gram mleka stassanizowanego zawierał: w mleku dziecinnem jedynie 23.500, w mleku flaszkowem 26.300, w mleku podwójnem (6% tłuszczu) 25.400 i to bakteryj nieszkodliwych dla zdrowia.

Podnieść należy specjalne znaczenie mleka dla dzieci. Młode organizmy są najbardziej wrażliwe na wszelkie infekcje, toteż w produkcji tego mleka winien współdziałać nietylko stassanizator lecz również weterynarz i hodowca.

Mleko dla dzieci, jakie dostarcza miejska mleczarnia, pochodzi wyłącznie od krów wolnych od gruźlicy. Pozostają one pod stałą kontrolą lekarza weterynarji — a mleko chroni się troskliwie przed zanieczyszczeniem i cedzi się je w tym celu przez specjalną watę. Dostarcza się w butelkach specjalnego kształtu ze szczelną zatyczką. Procent tłuszczu wynosi przeciętnie 3,5%. Jest ono bezwzględnie świeże, a na zatyczce znajduje się numer dnia tygodnia, służący do skontrolowania właśnie stanu świeżości. Miejska mleczarnia dostarcza nietylko w znacznej ilości wyborowego mleka w różnych gatunkach (flaszkowe, bańkowe, dla dzieci, podwójne, zsiadłe, kefir kaukaski, śmietanka do kawy, śmietanka kwaśna i kremowa) lecz dąży usilnie do tego, aby niedopuścić do nadmiernego wzrostu jego ceny, wychodząc ze słusznego założenia, że mleko, jako podstawowy środek żywności dla dzieci i ludzi pracy, winno być dostępne dla jaknajszerszych warstw, zwłaszcza pracowniczych, dla których każdy grosz stanowi już ważną pozycję w budżecie domowym.

Mleczarnia miejska dąży do jaknajwszechstronniejszego rozprowadzenia mleka za pośrednictwem swych sklepów, znajdujących się w różnych stronach miasta, ułatwiając w ten sposób zakupno przez konsumentów.

Należy tu jeszcze nadmienić, że mleczarnia stawia dostawcom mleka pewne wymagania, leżące w interesie zdrowia i hygjeny.

Jak tedy widzimy lwowski samorząd miejski w miarę swych sił finansowych wywiązuje się należycie ze swych obowiązków dostarczania ludności zdrowego i taniego mleka. Nie znaczy to jednak, aby na tym odcinku nie było już nic do zrobienia. Niestety, do zrobienia jest jeszcze bardzo dużo. Niewolno bowiem zapominać, że mleczarnia miejska zaspokaja tylko 1/10 część zapotrzebowania, że oprócz Małopolskiego Związku Mleczarskiego i Masłosojusa dostarcza do Lwowa około 200 pachciaży mleko, urągające wszelkim zasadom hygjeny. Wystarczy tylko zobaczyć, w jakich to brudnych bańkach, zatkanych obrzydliwemi szmaciskami dostarczają oni pozbawione śmietany — „pełne mleko“ na rynek konsumencki!

Że takiem mlekiem można się zarazić tyfusem, suchotami i innemi chorobami, w to nikt nie wątpi, kto sobie uświadomi tylko, że mleko to bez żadnych uprzednich zabiegów dostaje się do organizmu ludzkiego, a zwłaszcza dziecinnego.

Walka z anonimowym dostawcą jest nakazem chwili. W tym celu winny wszystkie czynniki współdziałać, bo leży to w interesie zdrowia publicznego.

Lwowski samorząd miejski organizując spożycie dobrego, zdrowego i taniego mleka spełnia rolę pionierską, co na szczególniejsze zasługuje podkreślenie.

RED. ROMAN WOYCZYŃSKI.

Przemysł ludowy na terenie Województwa Krakowskiego.

(Ciąg dalszy).

W Krakowie były czynne fabryki tkackie, pracujące na krosnach i maglach systemu wschodniego: Chmielowskiego, Puciłowskiego i Masłowskiego, zaś w Żmigrodzie tkactwa ozdobnego. Po rozbiorze Polski, wskutek zalewu kraju naszego obcym towarem upadły prawie wszystkie fabryki i warsztaty tkackie, a także t. zw. persiarnie t. j. fabryki kobierców i pasiarnie.

Znaleźli się ludzie dobrej woli, którzy kopjując skrzętnie wzory dawne, wprowadzają je do produkcji kilimów, podjętej przez przemysł domowy, jak ziemianin Władysław Fedorowicz z Okna i p. Mandlowa z Tarnopola, którzy tworzą zaczątek dzisiejszej produkcji kilimkarskiej. Wydział Krajowy chcąc ratować z upadku tkactwo i kobiernictwo w Małopolsce założył kilka szkół i warsztatów tkackich, lecz skromne środki nie zezwalały, jak w Czechach, na urządzenie Krajowej farbiarni i przędzalni. Sytuację ratował tylko Oskar hr. Potocki w Buczaczu, którego makaty osiągnęły poważne walory artystyczne i techniczne, dając im możność dotrwania do obecnych czasów.

Odrodzenie przemysłu lniarskiego w Polsce zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie ogólnoeuropejskiemu odruchowi, walce lnu i konopi z bawełną, która wtargnąwszy do Europy przed 150 laty, wszechwładnie opanowała europejski przemysł przędzalniany. Bawełna bowiem będąc tańszą w przeróbce na włókno wprzągnęła na swe usługi 165 miljonów wrzecion europejskich, spychała wszędzie na szary koniec uprawę lnu i konopi. Dotarła także w zwycięskim pochodzie do krajów, które, jak Polska po rozbiorze musiały znacznie ograniczyć swą produkcję lniarską nietylko w zakładach mechanicznych, lecz także spowodowała zamieranie rozwiniętego domowego przemysłu tkackiego.

Z Wilna padły pierwsze hasła wyzwolenia, budząc wielkie niezadowolenie wśród potentatów przemysłu przędzalnianego w Polsce, mechanicznie nastawionego na przeróbkę bawełny. Równocześnie wniosły radość u mas chłopskich z początku na kresach, które w produkcji lniarskiej znachodzą wyzwolenie z nędzy. Z radością powitała je także ludność Podkarpacia, która przędła samodziały na własne potrzeby, a na które rozwinął się także zbyt w miastach, wywołany potężną propagandą wileńską.

Widzimy samodziały w dniach targowych na rynku krakowskim w Sukiennicach w ilościach dawniej niebywałych, widzimy w oknach wystawowych sklepów wzorzyste tkaniny, przerabiane srebrną nicią; narzuty na otomany, portjery i poduszki. Są to pierwsze odbłyski akcji powrotu do tkactwa artystycznego, sławnego ongiś w Polsce. Budzi się z letargu nasze Krosno, Andrychów, Korczyn i Gliniany a wraz z niemi zbudzą i odrodzą się te wszystkie dawne osiedla tkackie dla których kołowrotek i krosno były niezbędnemi warsztatami w pomocniczej pracy. A teraz niech przemówią cyfry, przekonywujące o palącej potrzebie wszczętej przed dwoma laty akcji na Wileńszczyźnie.

W latach 1926—1931 włącznie nadwyżka przywozu do Polski z zagranicy materjałów i wyrobów włókienniczych tak roślinnych jak i zwierzęcych wyniosła olbrzymią sumę czterech miljardów złotych. W tem nadwyżka przywozu wełny i odpadków oraz półfabrykatów wełnianych wyraża się sumą około 950 miljonów złotych; reszta przypada na surowce, półfabrykaty i wyroby z włókna roślinnego t. j. bawełny, juty, manilli, sisalu, lnu i konopi.

Do podjęcia akcji lniarskiej zmusza także zagadnienie bezrobocia, które przesuwa się na wieś, powodując katastrofalne jej zubożenie. Uprawa i przeróbka roślin włóknistych wymaga trzy razy więcej pracy niż uprawa zbóż. Łączy się to także nietylko z dostawą surowca dla fabryk, lecz daje pracę przemysłowi domowemu, budzi z uśpienia przemysł ludowy na kresach, na wileńszczyźnie, w województwach poleskiem i białostockiem, gdzie obszar zasiany lnem wynosi 60—64% areału uprawianego w całej Polsce. Powołuje do życia także przędzalnictwo wiejskie na Podkarpaciu i w zachodnich powiatach krakowskiego województwa, produkujących także wysokiej wartości len i sprawność tkacką ludności, której tradycja nie ustępuje w niczem tradycji przędzalniczej wileńszczyzny.

Przemysł przędzalniany w Polsce powołał do życia tkactwo artystyczne, hafciarstwo, koronkarstwo i inne tego rodzaju wyroby, których wytwórstwem zajmował się lud wiejski i mieszkańcy małych miasteczek. Szlapernicy wyrabiali „race" t. j. arrasy i gobeliny, Kowel posiadał cech haftarzy,

malarzy i złotników. Za Zygmunta III, który był wielkim znawcą sztuki i rzemiosł, ten dział produkcji znacznie się rozwinął. W r. 1593, jak cytują kroniki, sprowadzono Z i g a r t a, w r. 1609 wspominają już kroniki o polskim szlaperniku P i o t r z e, a w 1622 i 23 o W o j c i e c h u G r ó d k u i J a k ó b i e L i t w i n k i e w i c z u, którzy w tych czasach kierowali pracowniami arrasów i gobelinów. Po śmierci Zygmunta III 1632 r. nastały czasy najsmutniejsze dla przemysłu polskiego. Wojny szwedzkie wyludniły miasta, zanikł przemysł, upadły rzemiosła, które do połowy XVII w. stały wyżej jak w Niemczech. Rozpoczął się wówczas masowy wywóz płodów surowych, które potem po przeróbce powracały do nas jako drogi towar zagraniczny.

Za Władysława IV wprowadzono w wykonanie niemądrą ustawę zatwierdzoną przez konstytucję w r. 1632, a skazującą szlachcica osiadłego w mieście i trudniącego się handlem na utratę szlachectwa.

W połowie XV w. jak notują kroniki, istniała w B r o d a c h fabryka jedwabnych tkanin, makat i kobierców, założona przez S t a n i s ł a w a K o n i e c p o l s k i e g o, do której jako instruktorów dla wyszkolenia miejscowych robotników, sprowadzono tkaczy z Gdańska i Holandji. W e L w o w i e istniał warsztat złotogłowia, który założył i prowadził K o r f i ń s k i. Wykonywał on również kobierce złotem tkane, jak świadczą zapiski w księgach miasta Lwowa, na które powołuje się prof. W a l e r y K r y c i ń s k i w pracy swojej „O s t a r y c h p o l s k i c h k o b i e r c a c h, m a k a t a c h i s t a r y c h p a s a c h". Już w w. XVI znane były i cenione polskie dywany. Tkaninami ozdobnemi w w. XVIII obijano ściany, kryto meble, a do połowy XIX w., pracowało w Polsce szereg persiarń t. j. warsztatów, gdzie wyrabiano pasy i kobierce.

W S ł u c k u fabryką księcia M i c h a ł a R a d z i w i ł ł a kierował już w r. 1758 Polak J a n M a d z i a r s k i, następnie syn jego, po nim zaś szlachcic B o r s u k aż do zamknięcia zakładów w r. 1844.

Pierwsze wschodnie krosna i magiel były poprawniejsze jak te, które po Madziarskim w Polsce używano. Przemycił je pokryjomu M a d z i a r s k i, po kawałku, jeżdżąc kilkakrotnie w tym celu do Stambułu, gdyż tkacze wschodni okrywali tajemnicą swoje warsztaty w obawie konkurencji. Madziarski następnie ulepszył konstrukcję przemyconego warsztatu i według tego wzoru budowano inne krosna w Polsce. Im zawdzięcza Słuck swoją sławę. Polskie pasy stały się sławne nawet w Persji. Pewien kupiec z Ispahanu opowiada, że polskie pasy są delikatniejsze i kosztowniejsze, jak wyroby tego rodzaju w jego ojczyźnie. Oprócz Słucka istniały takie fabryki w K o b y ł k a c h, gdzie jako pierwszy instruktor pracował Solimond z Lionu, po nim kierował zakładami J a k ó b P a s c h a l i s. W G r o d n i e zakładami T y z e n h a u s a, gdzie pracowało 24 krosien, kierował J a k ó b B e m. W N i e ś w i e ż u została założona persiarnia jeszcze wcześniej niż w Słucku. W G d a ń s k u na przedmieściu S z y d ł o w i e c, fabryka taka zatrudniała 80 tkaczy, która upadła z podziałem Polski. W P r z e w o r s k u założyła taką fabrykę księżna Z o f j a L u b o m i r s k a, z domu Krasińska, pozatem w tym samym czasie pracowały podobne zakłady w D r z e w i c y, K u t k o r z u, M i ę d z y b o r z u, S o k o ł o w i e, R ó ż a n i e, U h n o w i e i w Ż m i g r o d z i e.

Wszędzie, nie wyłączając zakładów P o t o c k i c h w P o d z a m e c z k u pod B u c z a c z e m, gdzie do tej pory wyrabia się gobeliny — pracowali chłopi okoliczni i ten fakt wprost staje się nakazem chwili, aby i u nas wskrzeszono kobiernictwo i wyrób artystycznego przemysłu ludowego. Wyrabiają je do tej pory masowo ludy wschodu, ludy Azji stojące niżej pod względem kultury, skąd wychodzą tysiące kobierców i tkanin, które wyrabialiśmy równie sprawnie już w XVI., XVII. i XVIII. w.

Należałoby wznowić wystawy urządzane przez M u z e a P r z e m y s ł o w e w K r a k o w i e i L w o w i e, zbiorów przemysłu artystycznego, jakie posiadają te miasta począwszy od arasów wawelskich i gobelinów, które rozpowszechniły się w Polsce od chwili przybycia w r. 1646 królowej Marji Ludwiki Gonzagi. Jest ich wiele po zamkach i kościołach, pałacach i dworach szlacheckich. Są w katedrze rzymsko-katolickiej we Lwowie, jak wspomina W. Kryciński, kilkanaście sztuk gobelinów rozmieszczono wówczas w rupieciarni za czasów arcybiskupa Wierzchlejskiego.

Cerkiew wołoska we Lwowie posiada cztery gobeliny, muzeum przemysłowe we Lwowie ma jako depozyt kobierzec polski, własność Tadeusza hr. Dzieduszyckiego, pochodzący z kościoła parafjalnego w Żelechowie, w którego tło wrobiona jest data 1698 r. Trzy kobierce polskie posiada I n s t y t u t a r c h e o l o g i c z n y U n i w e r s y t e t u J a g i e l l o ń s k i e g o w Krakowie, w T o k a c h p o d Z b a r a ż e m kobierzec z herbami Potockich i Wiśniowieckich. Ponadto kilka kobierców znajduje się w muzeach Londynu i Paryża, a wśród wielu cennych pamiątek zrabo-

wanych Polsce przez Szwecję, znajduje się na zamku Skokloster wielki szpaler z herbami Gniewoszów z r. 1643. Kobierców wełnianych jest jeszcze dość dużo w kościołach i dworach, przez które nie przeszła ostatnia inwazja rosyjska, a której pastwą padło wiele cennych okazów naszego kobiernictwa, starych makat i pasów.

Jako przykład jak podobała się zagranicą produkcja naszego przemysłu artystycznego, służyć może jedna z wystaw tego przemysłu urządzona w r. 1893 we Wiedniu. Krajowy Związek Przemysłowy wystawił wówczas między eksponatami małopolskiemi 23 sztuk gobelinów buczackich, jak już wspominaliśmy do tej pory wiernie kopjowanych z dawnych wzorów naszych wschodnich pasów. Cesarz Franciszek Józef zatrzymawszy się przed niemi wyraził swój zachwyt, który podzielali także przedstawiciele zagranicznych ambasad, biorący udział w otwarciu wystawy.

Po przejściu dygnitarzy zjawił się jakiś pan, który dokładnie przeglądnąwszy gobeliny buczackie, zwracał się do mieszkającego obecnie w Krakowie p. Stefana Oświecimskiego z prośbą o informacje co do ceny całej tej serji gobelinów. Otóż kosztowały one wówczas razem 20.000 koron. Anglik nie namyślając się oświadczył p. Oświecimskiemu, że całą kolekcję zakupuje i zabierze po zamknięciu wystawy. Jak się okazało był to jeden z najpoważniejszych londyńskich kupców starożytności. Sławny ten przemysł dzięki tradycji rodowej Potockich przetrwał wszelkie burze jakie przeszły nad Buczaczem, względnie Podzameczkiem na przedmieściu Buczacza położonem, gdzie rezyduje do tej pory wytwórnia gobelinów. W letnich miesiącach ludność zatrudniona tamże przędła na płaskich krosnach przed domem tkaniny, i przy pracy tej widywano przeważnie mężczyzn.

Kraków i Podhale mogą się poszczycić posiadając pierwszorzędnych znawców przemysłu zdobniczego w Polsce, wielkich jego propagatorów, jak Witkiewicz, który z takiem znawstwem i miłością pielęgnował tradycje starej, podhalańskiej sztuki dekoracyjnej, — jak prof. Brzega, Olszowski i Kłosowski, snycerze: Jan Szostak Gąsienica, tworzący przepiękne kompozycje, pełne fantazji góralskiej, Wieczorek i Pasternak.

Nie jest znane szerszemu ogółowi wydawnictwo, jakie przed rokiem wyszło z druku p. t. Ludowy Przemysł Zdobniczy w Polsce, jako katalog wyrobów znajdujących się w bazarach przemysłu ludowego. Wydawnictwo to bogato ilustrowane barwnemi wzorami, świadczy o różnostronności polskiego wytwórstwa ludowego. Stanowi ono tylko część wielkiego bogactwa przypominającego wszystkie regjonalne zakątki, których nie zdołało zniszczyć zmechanizowanie przemysłu. Wsie nasze są jakby żywem muzeum dawnej, wielkiej kultury świadczącej o naszej wielkiej w tym kierunku twórczości. Ten barwny album wzorów wydało Towarzystwo Przemysłu Ludowego w Warszawie pod redakcją p. Janiny Orynżyny, której zawdzięczamy szereg publikacyj, poświęconych przemysłowi ludowemu, a kierownictwo artystyczne tego cennego wydawnictwa objął wytrawny znawca tego przemysłu, artysta malarz prof. dr. Tadeusz Seweryn, który wykonanie wydawnictwa powierzył Drukarni Narodowej w Krakowie, znanej z pięknych wydawnictw krakowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Piękne ilustracje z sumiennie opracowaną częścią redakcyjną ujmują wytwórczość z rozmaitych dziedzin. Widzimy tam pasiaki i radziuszki, maty z sitowia i słomy, krajki, liżniki, werety i zapaski. Widzimy dalej hafty podolskie, turczańskie, łowickie, kaszubskie, kurpiowskie i poleskie, oraz koronki. Osobny dział przedstawia ceramika z Kopyczyniec, poleska, pokucka, bolimowska, kaszubska, oraz okazy z Iłży. Zdobnictwo drzewne i metalowe oraz przemysł artystyczny wyrosły z tradycji ludowej.

Wydawnictwo to przypomina wydawane w latach osiemdziesiątych, oddzielne albumy, które na kartonach, w specjalnych teczkach ujmowały poszczególne działy przemysłu artystycznego. Wydawnictwo to, bardzo kosztowne na owe czasy, subwencjonowało austrjackie ministerstwo oświaty, opiekujące się rządowem szkolnictwem zawodowem w Małopolsce. Treść redakcyjna drukowana była w trzech językach: polskim, niemieckim i ruskim. Wydawnictwo to tworzy obecnie tylko rzadkie unikaty i jak mnie informowano, w Małopolsce posiada je Muzeum Przemysłowe w Krakowie, we Lwowie Ossolineum i inż. Henryk Mianowski w swych zbiorach po ś. p. prof. Krycińskim.

Wydawnictwa te świadczą, że mieliśmy i mamy artystów specjalistów, którzy cenią walory artystyczne ludu naszego, jego szczere umiłowanie, któremu daje wyraz w barwie, technice, prostocie i naiwności prymitywów. Cechy te lud winien pielęgnować i rozwijać, jako kulturalny dorobek

wsi. Interes społeczny wymaga aby przemysł ten znalazł pomoc artystyczną, techniczną i komercjalną, aby przez podjęcie propagandy rozszerzyć zbyt w kraju i zagranicą.

Zadaniem artystów tych byłoby wskrzeszenie naszego kobiernictwa, rozwinięcie hafciarstwa, odtworzenie pierwowzorów, z których produkcja ta wyszła i którą w wytworach współczesnych samorzutnie odtwarzają. Czyż nie widzimy rosnącej konkurencji obcych kilimów, marnej tandety, którą roznoszą obcoplemienni domokrążcy i agenci, ofiarujący kilimy te na miesięczne spłaty rodzinom urzędniczym. W poczynaniach reorganizacji kobiernictwa i kilimkarstwa w ostatnich dziesiątkach lat, — powodów zmierzchu produkcji szukać należy nietylko w niedomaganiach technicznych i tkackich, lecz także w dyletanckich zabawkach, za jakie uważa się w przeważnej części produkcji projekty wzorów kilimkarstwa, dostarczanych przez nauczycielki rysunków elementarnych, lub uczenice szkół zawodowych, a nie przez specjalistę rysownika tkackiego, o wysokiem poczuciu linji, kształtu, barwy i znajomości techniki tkackiej.

Nasze muzea przemysłowe w Krakowie i Lwowie przez urządzanie wystaw zabytków tkactwa, jak już wspominaliśmy, rozpisywanie konkursów na projekty różnych wyrabianych tkanin i t. d. — mogą być wielką pomocą dla wytwórstwa. Przy krakowskiej Szkole dla Przemysłu Artystycznego istnieje od kilku lat specjalny oddział z profesorem Gedliczką naczele, dla wyszkolenia młodzieży w projektowaniu artystycznych tkanin, tak, aby swój projekt rysunkowy mogła wypróbować na krośnie. Wprowadzenie tego dawnego postulatu rozwiązuje problem trudności na jakie natrafiała produkcja kilimkarska i inne z powodu braku projektów.

*
* *

Podstawą rozwoju koszykarstwa wiejskiego były duże przestrzenie wikliny, której używano przy regulacji rzek dla ochrony brzegów. Wraz z rozwojem koszykarstwa idąc śladami państw zachodnich zakładano plantacje szlachetnych odmian wikliny, których rentowność i łatwy zbyt wpływał na rozwinięcie tej hodowli. Ziemiaństwo Małopolski Zachodniej wprowadziło kulturę niewybrednej pod względem wymagań rolniczych wierzby salix viminalis t. j. konopiankę, inni kulturowali salix purpurea i amigdalina, których to gatunków używano na produkcję wytworniejszego koszykarstwa, a później także w większych ilościach eksportowano zagranicę, za pośrednictwem szewedzkiej firmy Nilson. Firma ta zainstalowawszy się w okolicach obfitujących w wiklinę kulturowaną, dzierżawiła także wiklinę nadwiślańską i naddniestrzańską, z terenów państwowych, przeprowadzając na całej przestrzeni korowanie, którem zajęta była przez jesienne miesiące ludność nadrzecznych osiedli.

Wówczas już znane były trzy systemy korowania: 1) korowanie z wody t. j. ściętą wiklinę po jesiennych zbiorach wiąże się w wiązki i ustawia w tak zwanych moczarkach, aby nie zamierało krążenie soków w prętach w czasie korowania. 2) korowanie przez gotowanie wikliny w dużych kotłach przeważnie o pojemności wagonu kolejowego. Wiklina ta daje się gotować przez cały rok i stosownie do czasu gotowania zabarwia się własnym barwikiem garbnikowym, który uzyskać można w różnych odcieniach od żółtego do bronzowego. 3) korowanie w pędzarniach. System ten wprowadzony powszechnie zagranicą da się kontynuować o każdej porze roku. Wiklinę nagromadzoną w większych ilościach ustawia się w olbrzymich szklarniach, które ogrzane parą, jak zwykle szklarnie ogrodnicze, podtrzymują przy skrapianiu prętów wiklinowych krążenie soków roślin, umożliwiające korowanie w dowolnym czasie.

Zakłady takie umożliwiające wprowadzenie wszystkich systemów korowania posiadał już przed kilkunastu laty hr. Oppersdorf w Głogówku na Górnym Śląsku, a w kilka lat później założył je także Syndykat Koszykarski w Niepołomicach.

Nazwiska pionierów kultury wikliniarskiej w Małopolsce wymieniłem omawiając przemysł koszykarski. Z chwilą zdobycia niepodległości uzyskaliśmy potężne powierzchnie kultur wiklinowych Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska. W Wielkopolsce obok niemieckich plantacyj chłopskich wzorowo przez dawną komisję kolonizacyjną założonych na pograniczu t. j. w okolicach Nowego Tomyśla, Zbąszynia i Trzciela, przybyły duże przestrzenie kultur najsilniej wprowadzonego gatunku w eksporcie i masowo w Niemczech przerabianego t. j. salix americana, popularnie „amerykanką“ zwanej. Ten sam gatunek wikliny rozpowszechniono masowo tak w pomorskich jak i górnośląskich hodowlach.

W Wielkopolsce największe przestrzenie kultur posiadają tamtejsi właściciele dóbr pp.: Brownsford, Cegielski, hr. Kwilecki, hr. Mielżyński, Urbanowski, hr. Żółtowski. Na Pomorzu prezes tamtej-

szego Towarzystwa Rolniczego p. D o n i m i r s k i i Z a r z ą d m i a s t a T o r u n i a. Hodowców z dawnej Kongresówki reprezentują: prezes Rady Organizacyj Wikliniarskiej i Koszykarskiej w Warszawie p. S t a n i s ł a w G e n i a t o w i c z P i ł s u d s k i i dyrektor tej instytucji p. S t a n i s ł a w D e y k e.

Wikliniarstwo małopolskie reprezentują: ks. R o m a n S a n g u s z k o, A r t u r h r. P o t o c k i, b r. G o e t z O k o c i m s k i, A r t u r h r. T a r n o w s k i, H i e r o n i m h r. T a r n o w s k i, A d a m h r. S t a d n i c k i, h r. Z a m o y s k i, z M o s z c z a n pp. D r. S t e f a n S z c z a n i e c k i, K o b y l a ń s k i, R u d z i ń s k i, D r. B a n a ś, i dawne kultury ś. p. O b e r s k i e g o — M. F i s c h. Wschodnio-małopolskich plantatorów wikliny reprezentuje Związek producentów wikliny „W i e r z b a“ we Lwowie p. D y r. O. S t a f f a, autor cennych prac o hodowli wikliny.

Przewagę pod względem ilościowym i jakościowym tworzą kultury wielkopolskie, starannie utrzymywane, bronione przed zachwaszczeniem, odnawiane w okresach spadku rentowności, wapnione etc., czego nie można powiedzieć o wszystkich kulturach innych tak w Małopolsce, jak i dawnej Kongresówce. Wiklina jest rośliną niewybredną lecz wymaga dostosowania odpowiedniego gatunku do gleby. Jedne mniej, drugie więcej są odporne na cięcie, tak np. salix purpurea prędzej się wyrabia i staje się nierentowną i żąda szybszego odnowienia t. j. wykopania i zastąpienia innymi kulturami na innej ziemi, tak salix amigdalina. Odróżnić należy czas wegetacji indywidualnie u wszystkich gatunków wiklin t. j. wierzb. Najdłużej zachowują się przy życiu wierzby wysokopienne t. j. w formie drzew kulturowane, bogaciej osłonecznione, bo 60 do 80 lat, podczas, gdy kultury wierzb prowadzonych krzaczasto, gęściej sadzone i co roku niemal cięte, wyradzają się daleko szybciej, bo już w 25 latach.

Największe zyski daje kultura od trzeciego do piątego roku po posadzeniu, poczem stopniowo spadają, dochodząc w 12 latach już do średnich zaś przy pielęgnacji, intensywnem wapnieniu, obronie przed wierzbówką i pasorzytami, dopiero w 18 latach rozpoczyna się zupełny spadek rentowności, i zachodzi konieczność odnowienia kultury.

Tych recept pielęgnacji kultur wiklinowych trzymają się ściśle angielscy plantatorzy, którzy produkują najwyżej wartościowy surowiec koszykarski i Niemcy, którzy przez instruktorów wpoili te zasady wśród niemieckich plantatorów, chłopów w okolicach Zbąszynia, gdzie wiklina sadzona w polach, na łącznym obszarze około 4.000 morgów, starannie odczyszczona, spulchniona i nawożona, jak buraki lub inne rośliny okopowe, daje poważne zyski i zdobywa pierwszorzędną markę w eksporcie.

Nie bez znaczenia jest także społeczna strona przemawiająca za uprawianiem wikliny koszykarskiej t. j. możność pracy przy korowaniu, suszeniu, sortowaniu wikliny w czasie, gdy inne roboty w polach ustają t. j. w późno jesiennych i zimowych miesiącach. Nieoględni plantatorzy bo i takich mamy, sprzedają ją żydowskim handlarzom jako zieloną wiklinę w polu, dozwalając nawet do karygodnego korowania jej na pniu, które to wybryki powinny być bezwzględnie tępione przez władze, tem więcej, że zachodzą one przeważnie w nadbrzeżnych plantacjach, gdzie niedozór sprzyja stosowaniu takich tanich praktyk korowania, przynoszących w następstwie znaczne straty plantacjom.

Wiklina nasza jest potężnym zbiornikiem, z którego przed wojną czerpał także obficie niemiecki przemysł koszykarski. Jeszcze teraz słyszymy wezwania organizacyj koszykarskich niemieckich pod adresem ziemian, domagające się rozwinięcia hodowli wikliny. Brak jej musi być faktycznie dotkliwy, bo jedno z kilku istniejących w Niemczech wydawnictw fachowych „Korb-Industrie und Weiden-Zeitung“ w numerze z 10. IV. 1923 r. w korespondencji z Fürstenberg w Turyngji żali się na kradzieże wikliny z pól, i że dochodzi tam do wzajemnego okradania się drobnych plantatorów, jak niemniej kradzieże popełniane przez chałupników koszykarskich, tą drogą zaopatrujących się w surowiec. Na plantacjach większych musiano stawiać budki strażnicze, aby nocną porą chronić plantacje przed złodziejami.

Chcąc otrzymać na targach zagranicznych, należące nam się słusznie poważne stanowisko eksportowe, musimy dążyć do przeprowadzenia standaryzacji wikliny. Przeciw temu bronią się handlarze wikliny, jak niemniej ci producenci, którzy nie przeprowadzając sumiennie pielęgnacji kultur, nie odnawiając ich, mają do dyspozycji słabszy gatunkowo materjał. Dzieją się także niesamowite praktyki, jak mieszanie przy sortowaniu najrozmaitszych gatunków wikliny, nie stosowanie się do żądanych przez zamawiającego dymenzyj, dołączanie niedopuszczalnej ilości braków, lub nawet zgradowanej wikliny, nieużytecznej do przeróbki na kosze. Takie praktyki uchybiające przyjętym zwyczajom kupieckim uchodzą czasem bezkarnie i rozzuchwalają handlarzy, lecz zawiedziony importer

zraża się do dostawców lub spostrzegłszy się przy odbiorze, pozostawia ładunek cały do dyspozycji wysyłającego.

Jak się wychowuje eksportera, należy uczyć się u obcych. I wśród naszych kupców wiklinowych są tacy, dla których nie są obce wymagania zagranicznych odbiorców, przyjęte zwyczaje kupieckie, znaczenie solidnej obsługi klienteli, oraz oferty ogłaszane w zawodowych pismach zagranicznych, zawierające wszelkie dane, które dokładnie informują tak sprzedających jak i kupujących. W pismach tych zrzeszeni przemysłowcy zamieszczają nawet ostrzeżenia przeciw tym, którzy niesolidnie z interesów się wywiązują, nie wykupują zaliczek, przekraczają akredytywy, słowem zbaczają z dróg uczciwości kupieckiej. Z prasy zawodowej koszykarskiej i wikliniarskiej w Niemczech dowiedziałem się, że między niemieckimi handlarzami i producentami w dziale koszykarskim utrzymywał się do ostatnich czasów handel wymienny, ograniczony jednak ściśle do niemieckich lub uważanych za niemieckie firmy, tak pracujących w Rzeszy niemieckiej, jak i w Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech.

D. Lindner autor publikacyj, traktujących o przemyśle koszykarskim w Niemczech, nadmienia, że rudnicka firma nakładcza Kraus, mająca we Wiedniu swą centralę, stała w stosunkach wymiennych z firmami niemieckiemi tej branży, a firmę Kraus uważa Lindner za największą firmę koszykarską w Europie. Uważając usunięcie się Krausa od żywej akcji jaką prowadził na terenie Małopolski, za bardzo dotkliwy cios dla naszego przemysłu koszykarskiego, zapytałem pewną osobę, która dokładnie zna bliższe stosunki tej firmy, a sądząc, że zachodzą tu finansowe względy, czy w razie otwarcia kredytów bankowych na skup produkcji rudnickiej, firma Kraus zgodziłaby się na podjęcie agend nakładczych w dawnych rozmiarach. Informator mój wyraził powątpiewanie, gdyż jak twierdził stosunki gruntownie się zmieniły, przez wprowadzenie po wojnie utrudnień celnych między Polską, Austrją, Węgrami, Czechami, gdzie firma ta ma zorganizowane wielkie handlowe, a nawet produkcyjne placówki. To zrujnowało strukturę dawnych podstaw działalności. Dla wszystkich tych placówek Wiedeń był centralą, tam odbywało się konfekcjonowanie produkcji tak małopolskiej jak czeskiej i węgierskiej, a z chwilą załamania się jak wspomnieliśmy Kredits-Anstaltu główny ośrodek firmy przerzucił się z Wiednia na Pragę.

W Czechach, w ostatnich czasach znacznie rozwinął się przemysł koszykarski, równorzędnie z nim także i hodowla szlachetnej wikliny. Nowo powstałe ośrodki koszykarskie kopjując organizacje niemieckie, w produkcji zastosowują nawet tajniki niemieckiej produkcji z Lichtefelsu, dawniej pilnie strzeżone przez niemieckie firmy, a szczególnie stosowanie anilinowych barwików w galanterji koszykarskiej, co czyniło niemiecką konkurencję w tym kierunku nie do zwalczenia. Przemiany te nastąpiły, względnie pogłębiły się w czasie rządów Hitlera, gdy przez granicę gór Kruszcowych i Karkonosze przedzierali się do Czech niemieccy robotnicy, którzy znachodzili pracę w koszykarstwie w Sebastianowie St. Sebastian-Berg, w Celakowie pod Pragą, w Melniku, w Morkowicach na Morawach, tworząc poważną konkurencję nietylko dla przemysłu małopolskiego, lecz także i dla niemieckiego.

Eksportem wstrząsają także bankructwa firm zagranicznych. Jeden ze stałych odbiorców w Egipcie, jak mówił mój informator zamówił w tym roku u firmy Kraus tysiąc kilkaset koszy na kwiaty, w specjalnych typach, jakie produkują dla kupców w Egipcie. Zlecenie to przesłała firma Kraus ekspozyturze w Rudniku. Towar wysłano do Gdyni lecz przed samem odejściem okrętu nadchodzi depesza, że firma egipska zbankrutowała, nakazująca wstrzymać transport. Starano się przesyłkę tę rozsprzedać kupcom gdańskim, jednakowoż sprzedaż się nie powiodła, a firma musi opłacać dalej drogie składowe. Takie wypadki, jak wspomniane często się powtarzają.

Targi Kalwaryjskie.

Jak w latach poprzednich, tak i w obecnym roku, w czasie między 14/VII—15/VIII b. r. odbywają się czwarte Targi Kalwaryjskie. Miejsce odpustowe ściągające tysiączne rzesze pątników okazało się wybornym terenem propagandowym dla rodzimej, ludowej wytwórczości. Przykładem znamiennym jest Kalwarja Zebrzydowska, cudownie położona na szlaku podhalańskim naszych zdrojowisk. Tam inicjatywa urządzenia Targów, urządzenia ich w czasie odpustu, wniosła prąd ożywczy dla dotkniętego ciężko stagnacją przemysłu ludowego. Inicjatywa ta zmierzała do wyzwo-

lenia miejscowego przemysłu stolarskiego z więzów uprawianej na nim lichwy przez ominięcie drogi pośrednictwa.

Pierwsze Targi Kalwaryjskie urządzono w r. 1930. Fakt ten stał się zaczątkiem wyzwolenia niewolnika kalwaryjskiego z jarzma, jakie nałożyli nań pośrednicy i nakładcy, zarabiając tak na dostawach dostarczanego materjału, jak niemniej handlu gotową produkcją. Te pierwsze dostawy zbliżyły producenta do konsumenta, usamodzielniając go i broniąc przed bezprzykładnym wyzyskiem.

Targi kalwaryjskie, to zaczątek organizacji nowego człowieka, zmierzającej do jego gospodarczego wyzwolenia, to realizacja hasła „frontem do wsi"! Zajęcie takiego „f r o n t u k u w s i" będzie rozwiązaniem upokarzającej emigracji, której smutny los ilustrują wymownie wypadki francuskie. Sytuacja na terenie reemigracyjnym jest tem cięższa, że ta powrotna fala bezrobotnych mas spada niespodziewanie, w ciężkiej dla nas gospodarczo chwili.

Złączona z kwestją regulacji rzek elektryfikacja terenów wiejskich, ułatwi nam niebawem problem uprzemysłowienia wsi, i uczyni front ku wsi bardziej dostępnym dla realizacji. Rozwiązanie tych trudnych problemów przez państwo, da możność sprawiedliwego rozdziału pracy i zarobkowania, którą utrudnia obecnie kapitalizm.

Stosunki kalwaryjskie nauczyły nas, że siła podatkowa tych maluczkich, t. zn. szerszych mas, jest nie do pogardzenia. Na wielkich molochach przemysłowych skarb państwa traci olbrzymie sumy, ci mali nie znają arkanów matematyki bilansowej, która jak świadczą górnośląskie afery, dochodzi do wirtuozowstwa u wielkich przedsiębiorców.

Mały człowiek potrafi być uczciwym, płacić na czas podatki i gdy mu się tylko poda rękę komercjalnie, odwdzięcza się pocieszającym wzrostem siły podatkowej. Począwszy od organizacji Targów Kalwaryjskich, rozwój miejscowej stolarskiej produkcji rośnie tam z zadziwiającą szybkością. Wywołuje tem samem zwiększone wpływy podatkowe o czem świadczą rzeczywiste wpływy tych podatków z ostatnich lat.

Przemysł kalwaryjski mając tradycje eksportowe, rozwija się w dalszym ciągu, niestety jednak z powodu braku kredytu obrotowego nie mógł nawet zbiorowo podnieść większych transakcyj eksportowych. Zachodziło bowiem równocześnie poważne ryzyko, wywołane trudnościami, jakie wynikają częstokroć w eksporcie zagranicznym.

Poważnym bardzo czynnikiem propagandowym są Targi Kalwaryjskie także dla całego szeregu gałęzi wytwórczości przemysłu ludowego. Zaczniemy od miejscowości najbliższej Kalwarji położonych. T a r n a w a wystawia tam ławki, oraz swe bezkonkurencyjnie tanie, bukowe krzesła składane, (krzesło takie kosztuje około 1.50 zł). Zdobywają one coraz większy zbyt nietylko w kraju, lecz są też masowo eksportowane zagranicę, szczególnie do Ameryki. Krzeseł tych używa się coraz więcej na deptakach parków miejskich, na plażach, w ogrodowych kawiarniach, restauracjach, na balkonach i werandach domów miejskich i wiejskich.

Ś w i ą t n i k i i S u ł k o w i c e demonstrują przemysł metalurgiczny, jak kłódki, zamki, trendzle i inne artykuły dostarczane dla wojskowości. Ponadto Sułkowice wykonują masowo narzędzia rolnicze, jak łopaty, kilofy, łańcuchy, oraz dziesiątki najrozmaitszych, a niebędnych w rolnictwie i rękodziele narzędzi. Te dwie wyżej wspomniane miejscowości zatrudniają przeszło 2.000 pracowników metalurgicznych.

Ludowy przemysł w Z e m b r z y c a c h wytwarza skóry i wyroby skórzane. Od średniowiecza istniejący i przez Benedyktynów zapoczątkowany przemysł włókienniczy w T y ń c u, zatrudniający około 500 robotników — ofiarowuje t. zw. wyroby dziane, a nawet artykuły sportowe jak koszulki, pończochy, rękawice i t. d., które eksportuje nawet na rynek angielski.

M a k ó w i szereg sąsiednich wsi wystawia produkowane tam hafty i bieliźniarstwo, w których to działach zarobkuje także około 2.500 osób. Nadsyła także do Kalwarji co roku swe eksponaty przemysł drzewny w B r o n o w i c a c h, wyrabiający znane w Polsce artystyczne skrzynie w różnych rozmiarach. O j c ó w z okolicznemi wsiami daje drewnianą, artystyczną wytwórczość w formie rzeźbionego działu pamiątkarskiego, kaset malowanych o motywach ludowych, lasek i innych artykułów masowo produkowanych dla naszych letnisk.

K o s z a r a w a wystawia swe zabawki, R ą c z n a wyroby koszykarskie, G r y b ó w i okolica koronki. W każdym razie, transakcje dokonane tymi artykułami na Targach wynoszą 200.000 zł. Dowodem tego jest także zainteresowanie przemysłu ludowego z innych terenów Polski, gdyż przemysł przędzalniczy wileński, aczkolwiek Targi obracają się w ramach regjonalnych, zgłosił także swój udział, prosząc o wyznaczenie stoisk.

Dzięki poparciu władz centralnych, a przede-

wszystkiem Ministerstwa Komunikacji, pociągi popularne ułatwiają zwiedzanie Targów Kalwaryjskich w niedziele i święta.

Wkońcu na podkreślenie zasługuje, że aczkolwiek Targi Kalwaryjskie, zorganizowane skrom nemi środkami nie dają jeszcze całkowicie oczekiwanych wyników, to jednak już te dotychczasowe wyniki wykazują dobitnie, co może dokonać organizacja najskromniejszych choćby wysiłków, oraz dają znakomity przykład dla innych ośrodków, jak organizować przemysł wsi polskiej.

Roman Woyczyński.

Głosy Czytelników.

O finansową poprawę w samorządzie.

Gdy rzucimy okiem na całokształt samorządu terytorjalnego, i gdy wyobrazimy sobie stan kulturalny i materjalny dawnych gmin jednostkowych, reprezentowanych często przez ludzi niewyrobionych społecznie, to widzimy, że w dobie obecnej, mimo przeszkód natury finansowej, zagorzali nawet opozycjoniści gmin zbiorowych, wziąwszy pod rozwagę aktualną sytuację, przyznają, iż pozytywna praca na terenie samorządu da się rozwinąć jedynie dzięki skonsolidowaniu pojęć państwowotwórczych większej części obywateli, wchodzących w skład poszczególnych gromad. Ludzie ci rozumieją wreszcie, iż samorząd jako spełnianie pewnej części administracji państwowej przez obywateli, nie będących urzędnikami państwowymi, musi być wykładnikiem dobra Państwa, a działalność ich powinna się zazębiać z codzienną czynnością urzędników państwowych i prowadzić do wspólnego celu, opartego na wysiłku życia zbiorowego.

Początki są trudne, wiele prac załatwiono, ale pozostaje jeszcze dużo do zrobienia, lub poprawienia.

I jeżeli odważymy się dotknąć na razie (przynajmniej piórem) tabu-demona w postaci dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli, to zapytajmy się *cui bono* istnieje jeszcze ten haracz, składany z dziurawych przeważnie kieszeni chłopskich, lub żyjących w opłakanym obecnie stanie miejskich rzemieślników, lub sklepikarzy. Czy przez to ma Państwo jaką korzyść? Czy przez sarkania, patrzenie krzywem okiem i pokątne utyskiwania chłopów na niesprawiedliwość korzystnie oddziaływują na autorytet danego zespołu nauczycielskiego? Czyż chłop na wsi, lub rzemieślnik w mieście nie wiedzą, że nauczyciel szkół powszechnych jest tak samo urzędnikiem, jak każdy inny funkcjonarjusz np. administracji państwowej o tych samych, lub wyższych studjach, a który nie marzy nawet na temat dodatku, natomiast cieszy się, że otrzymał stanowisko i równorzędną pensję, pozwalającą mu podobnie, jak i nauczycielowi na skromne utrzymanie?

Rozumiemy, że nauczycielstwo w ciężkiej nieraz nad wyraz i codziennej ofiarnej pracy wzięło na swe barki odpowiedzialność za oświatę i zwłaszcza na wsiach musi często w przykrych warunkach wykonywać swoje obowiązki, niemniej jednak konstatujemy paradoks, wyrażający się w żądaniu nauczycielstwa wypłacania dodatków mieszkaniowych z podatków samorządowych, kiedy tak liczni obywatele ubogich pod względem materjalnym gromad, zwłaszcza małorolni, bezrobotni, a obdarzeni liczną rodziną, nie mają za co soli kupić i nie obszarników już, pogrążonych „po uszy“ w długach, ale właśnie nauczycieli uważają za panów.

Patrząc bezstronnie z finansowego punktu widzenia na położenie w gminach, jesteśmy do głębi poruszeni zaległościami, sięgającemi nieraz poważnych kwot z tytułu niewypłaconych dodatków mieszkaniowych.

A czy gminy są w stanie wyrównać te należytości w okresie coraz większych inwestycyj na cele publiczne? Odnośnie bieżących wypłat również nie może być lepiej.

I mimowoli nasuwa się pytanie, kiedyto nauczycielstwo szkół powszechnych solidarnie, może wbrew woli Związku, ale wspaniałomyślnie i rozsądnie zrezygnuje z tych złudnymh i bezcelowych prerogatyw na rzecz biednych choćby chłopów?

Rozumiemy chyba, że podwaliną Państwa są zdrowe gromady i gminy, a więc tu musi nastąpić otwarte i szczere współdziałanie nauczycielstwa z obywatelami dnia dzisiejszego, to jest już dziś wykonywującymi swe obowiązki obywatelskie i w swoim zakresie wpływającymi na losy Ojczyzny, oraz wiemy także, iż niebrak u nas nauczycieli, skwapliwie uwijających się po zagonach życia publicznego; oby jednak wśród tych społeczników znaleźli się wszyscy, którzy zdrowe tylko sieją ziarno i to nie z myślą o różnych ubocznych celach, ale z intencją bezinteresownego służenia Państwu.

F. Batko

Kronika samorządowa.

Z Wydziału Wojewódzkiego.

W czerwcu i lipcu br. odbyło się 5 posiedzeń Wydz. Wojewódzkiego (w dniach 17 i 24 czerwca, 1, 8 i 22 lipca).

Na posiedzeniu w dniu 24. VI. br. z okazji odejścia Przewodniczącego Wydz. Wojew. Pana Wojewody Dr. Mikołaja Kwaśniewskiego Pan Dr. Mieczysław Kaplicki, Prez. m. Krakowa pożegnał Pana Wojewodę w imieniu członków Wydziału Wojew. wyrażając żal z powodu odejścia Jego i życząc Mu, by na nowej placówce zyskał sobie takie uznanie i sympatje, jak na terenie tut. wojew. Pan Wojewoda w krótkich i serdecznych słowach odpowiedział na pożegnanie.

Na tych posiedzeniach pozatem Wydz. Wojew. zatwierdził preliminarze budżetowe na r. 1935/36 Uzdrowiska Zakopanego i Rabki, zaopinjował preliminarz budżetowy na r. 1935/36 Kom. Zdr. w Krynicy. Nadto Wydz. Wojew. rozpatrzył protesty przeciw wyborom do Rad Powiatowych, oraz wybrał P. Dra Łęckiego Star. Pow. w Chrzanowie i P. Dra Kaplickiego Prez. m. Krakowa jako przedstawicieli samorządu terytorjalnego do Wojew. Rady Funduszu Pracy.

Na posiedzeniu w dniu 22. VII. br. Wydz. Woj. powołał członków i zastępców dla okręgowych komisyj wyborczych do Sejmu Nr. 80—87.

Oprócz wymienionych wyżej spraw Wydz. Wojew. wyraził zgodę na wydanie przez Pana Wojewodę rozporządzenia porządkowego o sprzedaży czasopism i rozporządzenia o podwyższeniu brzegów kanału Pojawsko-Jadownickiego w woj. Krakowskiem, oraz zatwierdził szereg uchwał Zw. samorząd. w sprawach zaciągnięcia pożyczek, nabycia, sprzedaży i zamiany gruntów.

Zjazd pracowników samorządowych.

Dnia 14. lipca br. odbył się w Krakowie zjazd delegatów Związku pracowników samorządu terytorjalnego. Po wysłuchaniu referatów dyrektora Związku A. Pacholczyka, przyjęto szereg uchwał w sprawie stosunków służbowych, uposażenia i ubezpieczenia emerytalnego pracowników samorządu.

Zjazd przedstawicieli samorządu w sprawach letniskowych w Zakopanem.

Bardzo ważny problem ruchu letniskowo-turystycznego został poruszony, może po raz pierwszy z całym naciskiem przez samorząd. Związek Powiatów R. P. utworzył na terenie woj. krakowskiego specjalny referat spraw letniskowych i turystycznych a wkrótce potem zorganizował w Zakopanem zjazd przedstawicieli związków samorządowych dla omówienia tych zagadnień letniskowo-turystycznych, które samorząd może i powinien realizować.

Zjazd odbył się w dniu 20. lipca w salach Sanatorjum Polskiego Czerwonego Krzyża w obecności Wicewojewody Tad. Walickiego i około 100 uczestników. W Zjeździe wzięli udział PP. Naczelnicy Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego: samorządowego Ludwik Osiecki, komunikacyjno-budowlanego Inż. Wąsowski, zdrowia Dr. Salak, referent turyst. Inż. Praczyński, starostowie: Dr. Alberti, Dr. Baranowski, Dr. Łęcki, W. Czachowski, J. Marossanyi, Dr. Wnęk, L. Malkowski, A. Basara, Dr. Łach, M. Głut, Siła-Nowicki, M. Lissowski, H. Sowiński, Dr. Döllinger.

Pozatem byli obecni Sekretarze, Inspektorowie z Wydz. Powiatowych, lekarze, inżynierowie powiatowi, oraz przełożeni prawie wszystkich gmin o charakterze letniskowo-turystycznym.

Zjazdowi przewodniczył Dyrektor Związku Powiatów R. P. Franciszek Branny, który po powitaniu zebranych wygłosił referat o roli samorządu terytorjalnego w dziedzinie popierania ruchu letniskowego.

Następny referat Mgr. Smolca dotyczył potrzeb ruchu letniskowego z uwzględnieniem tych przedewszystkiem, które może zaspokoić samorząd bez wielkich wkładów pieniężnych i bez dodatkowego obciążania ludności. Należy tu stworzenie właściwej i objektywnej służby informacyjnej. przysposobienie terenu przez celowy nadzór nad rozbudową, podniesienie higjeny letnisk, ułatwienie aprowizacji, normowanie cenników, popieranie regjonalizmu itp.

Kwestję zorganizowania odpowiednich organów Związków samorządowych do realizowania tych zadań przedstawił Mgr. Michalski, omawiając zasady utworzenia powiatowych i gminnych komisyj letniskowo-turystycznych, przyczem wyjaśnił tekst zaprojektowanego dla tych komisyj regulaminu.

W czasie obrad przemawiał P. Wicewojewoda Walicki witając akcję Związku Powiatów jako zapełniającą w pracach letniskowo-turystycznych dotkliwą lukę, sprawiającą, że dotychczasowe prace w tej dziedzinie, zjazdy, rezolucje, programy, pozostawały często w sferze projektów, bo stworzony

do pracy organizm miał głowę, ale nie posiadał nóg. Konieczne organy realizacji stworzy właśnie samorząd.

W ożywionej dyskusji zabierali głos fachowcy z różnych dziedzin, lub przedstawiciele poszczególnych ośrodków (inż. Praczyński, dr. Szumski, burm. Brzeziński, Michałowska, Ks. Dziekan Stabrawa, burm. Gajda, star. Głut, inż. Borowiec, red. Gryzina-Lasek, dr. Szarewski, burm. Jędrzejowski, burm. Markowski, wójt Pieronek, nacz. Osiecki, wójt dr. Ciszek, burm. inż. Zaczyński, dr. Arway, Gibas, nacz. dr. Salak) dorzucając swe uwagi i wskazówki oraz deklarując współpracę.

Zjazd zakończył przemówieniem Dr. Branny.

Poradnictwo samorządowe.

Czy w razie powołania radnego na stanowisko członka Zarządu gminnego, radny ten nadal zatrzymuje mandat radnego, czy zostaje w jego miejsce powołany zastępca?

Wedle art. 12 ustęp 4 ustawy samorządowej z 23. 3. 1933 r. radny, obejmując stanowisko wójta, podwójciego, lub ławnika traci mandat radnego.

Wedle art. 6 ust. 1 tej ustawy, ten, kto wyraził zgodę na postawienie kandydatury na stanowisko radnego z wyboru, obowiązany jest mandat przyjąć i sprawować go do końca kadencji. Ustęp 2 tegoż artykułu daje jednak możność temu radnemu, który został wybrany do zarządu gminnego, korzystania z uprawnienia do złożenia mandatu radnego i zatrzymania mandatu członka Zarządu, zgodnie z cyt. postanowieniem art. 12 ustawy.

Z postanowień tych wynika, że można posiadać jedynie jeden mandat któregoś z organów ustrojowych, że posiadanie to wyklucza z mocy samej ustawy, posiadanie innego mandatu organu ustroj. gminy, oraz, że osoba posiadająca mandat do jednego z organów ustrojowych w razie przyjęcia wyboru do drugiego z tych organów, traci tem samem przyjęty poprzednio mandat do pierwszego organu ustrojowego.

W wypadku skorzystania przez radnego z uprawnienia art. 6 ust. 2 ustawy samorządowej i złożenia mandatu radnego wskutek przyjęcia mandatu do zarządu gminnego, wchodzi do rady gminnej w jego miejsce zastępca. Zastępcę radnego powołuje (w myśl obowiązującego przepisu § 22 ust. 2 ustawy gminnej z r. 1866 oraz § 17. II. rozp. wykon. Min. Spr. Wewn. z 15. XII. 1933 r. Dz. ust. Nr. 100 poz. 769) wójt gminy, a to wedle porządku kolejnego listy zastępców, wybranych zgodnie z postanowieniem art. 29 ust. 5 ustawy samorządowej oraz § 21 ust. 2 rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 6. 12. 1934 r. w sprawie regulaminu wyborczego do rad gminnych (Dz. U Nr. 108 poz. 959). *S. O.*

Wydawca: Instytut Administracyjno-Gospodarczy w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Inż. Jan Sondel.
Drukarnia „ORBIS" w Krakowie-Dębnikach, ul. Barska 41 pod zarządem Pawła Czuja.